

**MILLENIJNE GODY W WIŚLICY**  
**KORONACJA „MADONNY ŁOKIETKOWEJ”**  
**PODCZAS „TE DEUM” TYSIĄCLECIA DIECEZJI KIELECKIEJ**

[Wiślica, 17 lipca 1966]

Najdostojniejszy Księżę Metropolito Krakowski,  
Najdostojniejszy Księżę Biskupie, Administratorze Apostolski Diecezji Kieleckiej,

Arcypasterze Polski Katolickiej,

Duchowieństwo Diecezji Kieleckiej,

Zakony męskie i żeńskie,

Rodziny katolickie, młodzieży polska, dziatwo,

Wszystkie dzieci Boże Świętego Diecezjalnego Kościoła Kieleckiego!

Biskupi polscy wczoraj wieczorem i dziś rano na tle prastarej katedry kieleckiej wyśpiewali sercem i uczuciem wdzięczności Bogu za dziesięć wieków chrześcijaństwa w Polsce i za dziesięć wieków łaski dla ludu Bożego tej diecezji. A teraz przybyli do Matki Pięknej Miłości, „Madonny Łokietkowej”, od wieków czczonej tutaj, w prastarej Wiślicy, aby razem z wami, ludu Boży wierny Bogu, Chrystusowi, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi świętemu, wyśpiewać uczucia wdzięczności, wypowiedzieć miłość, wiarę, nadzieję, i przekazać to wszystko Trójcy Świętej, przez Matkę Pięknej Miłości.

Szczęśliwie pomyślano, by dla uwieńczenia dziesięciu wieków chrześcijaństwa w ziemi wiślickiej, była ukoronowana przez nas, imieniem Ojca świętego, „Madonna Łokietkowa”, tak przez was miłowana i czczona, bodaj najstarszy w tej prastarej ziemi świadek miłości ludu polskiego do Maryi, Bogurodzicy Dziewicy.

My, biskupi polscy imieniem całego ludu Bożego Polski milenijnej, witamy was, ludu Ziemi Wiślickiej! Witamy was, najmilsze dzieci diecezji kieleckiej! Imieniem Kościoła świętego w Polsce składamy na waszych braterskich i siostrzanych czołach pocałunek pokoju. Witamy was w dziedzicznej waszej wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi, w waszym sercu podniesionym ku Bogu, dziękującym za łaski wypośredniczone przez Maryję, a wysłużone przez Jezusa Chrystusa.

Gdy wspominamy wszystkie łaski, które spływały przez dziesięć wieków w starodawnym mieście Wiślicy, w ziemi wiślickiej w diecezji kieleckiej i w całej Polsce, to z naszego serca wyrывa się uczucie wdzięczności: „Chwała Tobie, Trójco Przenajświętsza” – „Ciebie Boga chwalimy”.

#### WSPÓLNY START DZIEJOWY

Najmilsze dzieci! Moglibyście zapytać, dlaczego wybraliśmy starodawną Wiślicę na miejsce szczególnych obchodów milenijnych i dlaczego połączyliśmy te obchody z uroczystością koronacji „Madonny Łokietkowej”.

Jeżeli my, krążąc po ziemi polskiej od Wzgórza Lecha i bazyliki prymasowskiej w Gnieźnie, poprzez Ostrów Tumski w stolicy Wielkopolski – Poznaniu, poprzez Jasną Górę Wawel i Skałkę, Piekary Śląskie, Gdańsk i Oliwę, Lublin, Olsztyn i Frombork, Warszawę, Sandomierz i Kielce, zatrzymujemy się dziś w starodawnym mieście Wiślicy, to dlatego, że odszukujemy najstarsze ślady wspólnego startu dziejowego dla naszej dziesięciowiekowej drogi za Krzyżem Chrystusa, w światłach Jego Ewangelii.

Przeglądając stare teksty pobożności chrześcijańskiej znajdujemy przekazy historyczne, które nas pouczają, jak doniosłe miejsce w początkach chrześcijaństwa – a może nawet te początki uprzedzając – miała Wiślica. Odkryte w podziemiach kolegiaty wiślickiej przekazy i relikty archeologiczne są niemal współczesne innym przekazom historycznym, odsłoniętym dzisiaj zabytkom i pomnikom starodawnej polskiej kultury religijnej. Można je postawić obok Ostrowa Lednickiego, obok podziemi katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej, obok Krakowa, Przemyśla i Giecza. Te stare miejsca, związane z dziejami Kościoła i narodu ochrzczonego, startują niemal równym krokiem z Wiślicą.

Są to czasy dawne, gdy tymi drogami, podobnie jak przez Gniezno, Poznań i Kraków, szli Mieszko i Chrobry. Są to czasy, w których w Polsce pracował św. Wojciech, używając polską ziemię krwią męczeńską na Wybrzeżu Gdańskim. Z tych czasów wspominamy życie pustelnicze św. Andrzeja Świerada, który swoją modlitwą połączył Opatowiec nadwiślański z Sobótką około Ślęzy za Wrocławiem.

Są to czasy, w których św. Bruno z Kwerfurtu, wprawdzie Niemiec z pochodzenia, ale związany gorącą miłością z naszym władcą gnieźnieńskim i poznańskim, Bolesławem Chrobrym, pisał życiorysy pierwszych męczenników ziemi polskiej w Międzyrzeczu – dziś w diecezji gorzowskiej – i pierwsze życiorysy św. Wojciecha. Związał się

gorącą miłością z naszym królem i stawał odważnie w jego obronie przeciwko jego nieprzyjaciołom, a swoim współrodakom. W imię czci ku św. Wojciechowi św. Bruno tak był związany z polską ziemią, że życie swoje w niej oddał. Zginął męczeńsko, prawdopodobnie na tzw. ongiś ziemi Jadźwinów, dziś na pograniczu diecezji łomżyńskiej, olsztyńskiej i białostockiej.

Są to więc wspaniałe czasy potężnego startu myśli Bożej, która dotarła przez naszych praojców aż do naszych serc i związała je wspólną wiarą, miłością i nadzieją. Z tych też czasów możemy wydobyć, jako niemal współczesne Wiślicy, piękne życie Gertrudy Mieszkówny i jej przecudną miłość ku Matce Najświętszej, o czym jeszcze mówić będziemy na zakończenie.

Polska jest więc przez dziesięć wieków w objęciach Kościoła i u stóp Bogurodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi. Ogarnięta macierzyńskimi dłońmi Kościoła, wżywa się w misterium tego Kościoła – w obecnego w nim, ożywiającego i uświęcającego nas Chrystusa i w obecną w misterium Chrystusa i Kościoła – Maryję. A dziś wiąże przeszłość z terażniejszością, której wyrazem jesteśmy my, tu obecni, korzający się, dziękujący i zjednoczeni u stóp Matki Bożej – „Madonny Łokietkowej”.

#### OWOC STOKROTNY DROGI MILENIJNEJ

Ten wspólny start dziejowy ma swoje owoce. W tej chwili w kilku punktach przynajmniej uświadomimy sobie owoc stokrotny milenijnej drogi narodu ochrzczonego.

Każdy z was tu obecny przyniósł w hołdzie „Madonnie Łokietkowej” swoje serce, nabrzmiałe miłością, Przyszliście tu najmilsi w wielkim trudzie. Jadąc od Kielc, widzieliśmy na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów jak podążaliście tutaj, niebacznymi upałem i utrudzeniem. To jest wasze wyznanie wiary. To jest wasza gorącość religijna, wasze oddanie się Chrystusowi i Maryi w Kościele świętym. To jest wyraz aktualnej rzeczywistości polskiej, która wypowiada się nie tylko w wielkich przemianach społecznych i gospodarczych, ale też i w potężnym wzroście uświadomienia religijnego, w zrozumieniu znaczenia i doniosłości prawdy Chrystusowej dla naszego codziennego życia. Uważamy, iż rzeczywistość dzisiejsza i jej przemiany nie mogą rozstać się z rzeczywistością religijną, z tęsknotami, pragnieniami i potrzebami narodu ochrzczonego, który wkracza w nowe wiary tysiąclecie.

Naród ten niesie w sobie człowieka ochrzczonego, napełnionego Bogiem, uszlachetnionego przez potężną, wytrwałą pracę łaski uświęcającej i Bożej miłości w duszach naszych.

Kościół na przestrzeni dziesięciu wieków, od czasów Mieszka I aż do czasów współczesnych nieustannie chrzcząc dzieci narodu polskiego, dawał im Boga i wewnątrz, duchowo je odmieniał. Ale na przestrzeni tych wieków – co szczególnie widzimy w początkach chrześcijaństwa – Kościół odmieniał nie tylko każdego ochrzczonego Polaka. Nie tylko jemu mówił: „Sursum corda”, „Świętymi bądźcie”, świątynią Boga jesteście, mieszkaniem Ducha Świętego, Duch Boży mieszka w was. Przez ochrzczonego Polaków Kościół dokonywał w Polsce odnowy narodu, odmieniał duchowe oblicze tych, którzy nami rządzą.

Gdy dzisiaj wspominamy czasy minione, spotykamy świętych władców, świętych królów, królowy i księżniczki, którzy swego czasu szczególnie w pierwszych trzech wiekach naszego chrześcijaństwa, stali na czele narodu ochrzczonego. Kościół tak wspaniale odmieniał oblicze duchowe władców, że nie tylko powstrzymywał ich srogość i surowość, ale nawet kazał im żałować łez, niesprawiedliwie wyciskanych z oczu.

Przez Wiślicę przesunęła się świątobliwa Królowa Jadwiga z Wawelu. Ona też jest pięknym owocem chrześcijańskiego życia w Polsce. I chociaż przyniosła świętość z sobą, ze swojej ojczyzny, to jednak tutaj ją rozwinęła. Wiemy, do jakiej delikatności ducha doszła. Gdy jej mąż, wprawdzie już ochrzczonego, ale jeszcze nie przenikniętego duchem chrześcijańskim, tolerował zło, wyrządzone ubogim kmiotkom, Jadwiga Wawelska upominała się o nich. Nie szło tylko o materialne wynagrodzenie krzywdy, ale nawet o to – „kto im łzy powróci?”, łzy, wyciśnięte przez niesprawiedliwe krzywdzące czyny. Tak więc Kościół kształtował nie tylko dusze podwładnych, ale też i władców, domagając się od nich chrześcijańskiego władania nad ludem Bożym, nad ochrzczoneymi dziećmi narodu.

Chrześcijaństwo w całym świecie, a więc i w naszej ojczyźnie, pchnęło świat na nowe tory współżycia w miłości i pokoju. Zasiało nowe ziarno na niwie serc. Wzbudziło pragnienie nie tylko sprawiedliwości, ale pogłębiającej się coraz bardziej i rozszerzającej swoje ramiona, miłości społecznej w duchu Chrystusowym: „Miłujcie się społecznie” – „Po tym was poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu”.

Chrześcijaństwo pchnęło ludzkość w kierunku nieustannego poszukiwania coraz to lepszych form życia i współżycia ludzkiego. Budzi ono nieustanny niepokój, aby nie zadawała się tym, co już zostało osiągnięte i dlatego ciągle nam mówi: „Świętymi bądźcie, a święci niechaj się jeszcze uświęcają”. Jeśli doznajecie sprawiedliwości, pytajcie, czy nie można jej rozszerzyć. Jeśli wydaje się wam że miłujecie, pytajcie czy nie można jeszcze bardziej ramion wyciągnąć, jeszcze bardziej upowszechnić miłość. Jeżeli wam się wydaje, że jesteście całkowicie w prawdzie, chcecie prawdę zaślubić z miłością, aby oczy wasze otworzyły się nie tylko na prawdy tej ziemi, ale na prawdy Boże, jedynie godne nieśmiertelnego ducha ludzkiego.

Chrześcijaństwo przez dziesięć wieków wszczepiało w życie naszego narodu potrzebę prawdy, sprawiedliwości, miłości, wzajemnego szacunku, pogłębiania braterskich uczuć służby społecznej i ofiary dla chwały Bożej. Przez to wpływało i na pogłębieniem więzi rodzinnej. Jeśli Polska do dziś dnia, zwłaszcza w rodzinach rolniczych, odznacza się wysokim poziomem życia rodzinnego, wielką czcią wzajemną małżonków, rodziców i rodzeństwa, to jest zasługą nieustannego siewu ducha chrześcijańskiego.

Z chrześcijańskiej rodziny powstawała chrześcijańska „rodzina rodzin” – naród. Świadomość wspólnoty narodowej, ubogacona przez świadomość wspólnoty chrześcijańskiej w Kościele, jeszcze bardziej związała w ziemi polskiej naród z Kościołem, na dołę i niedolę, tak iż naród wspierał Kościół, a Kościół – naród.

Nie jest tylko powiedzeniem politycznym czy gładkim słowem to, że w Polsce Kościół i naród to niemalże brat i siostra, to niemal rodzeństwo. Tak bardzo przenikają się nurty narodowe i religijne, iż właściwie trudno rozróżnić, gdzie płynie nurt religijny, chrześcijański, a gdzie narodowy.

Dzieje się to w duchu wskazania, które Chrystus Pan dał apostołom: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. I do polski przyszli apostołowie, Boży wysłannicy, aby nauczać i chrzczyć naród. A czynili to tak skutecznie że życie Boże wszczepiło się, niejako wcieliło się w życie naszego narodu, jak Słowo, które Ciałem się stało i mieszkało między nami.

Duch chrześcijański tak głęboko wniknął w nasze życie narodowe, że chcieliśmy tym duchem obdzielać inne narody. Zawsze zwracaliśmy się do nich w imię chrześcijańskiej nadprzyrodzonej miłości. Wynikła stąd przedziwna gotowość narodu polskiego do poświęcania się za inne narody, gotowość walki „za wolność naszą i waszą”.

Oto, najmilsze dzieci, owoce dziesięciu wieków ujęte w wielkim skrócie. Nie śmiem tego zwięzłego ujęcia uważać za wyczerpujące. Wspominamy przecież dziesięć wieków chrześcijaństwa w Polsce! To dziesięć wieków wiary, dziesięć wieków czynów miłości, dziesięć wieków doświadczeń i przeżyć, mąk, udręk i cierpień, a niekiedy olbrzymich ofiar, prawdziwego krzyżowania, przez które przechodziliśmy. Cóż to za olbrzymie bogactwo! Nie sposób to wszystko krótko wypowiedzieć.

Dziś, stojąc na progu nowego tysiąclecia, pytamy: co dalej? Nieraz spotykamy się z pokusami, że może chrześcijaństwo w Polsce już powiedziało swoje ostatnie słowo, że może powinna przyjść inna „ewangelia”, nie Chrystusowa. Może zamiast krzyża, trzeba by postawić jakiś inny znak, w imię którego naród skuteczniej by się połączył, zjednoczył i wyruszył w nowe tysiąclecie. Tych pokus jest wiele.

Gdy my, biskupi polscy, odbywamy naszą wędrówkę dziejowym szlakiem Tysiąclecia Chrztu Polski, gdy wsłuchujemy się w wołania ludu ziemi polskiej, w wasze tętniące serca, gdy wpatrujemy się w wasze błyszczące oczy, w uśmiechnięte do biskupów twarze, to tak, jak gdybyśmy otrzymywali od was odpowiedź, którą kiedyś usłyszał Chrystus: „Dokąd pójdziemy, Panie? Słowa żywota wiecznego Ty masz”.

Wy nam to mówicie wszędzie, w Gnieźnie, w Poznaniu, w Krakowie, na Jasnej Górze, w Piekarach, w Gdańsku, w Lubinie, w Olsztynie, w Warszawie w Sandomierzu, w Kielcach! I wszędzie wołacie to nieco świeckie – „sto lat”. Na to my z uśmiechem, pobłażliwie wam odpowiadamy: Cóż to znaczy dla wierzącego narodu „sto lat”, gdy my, biskupi, wciąż wam mówimy: wierzę w żywot wieczny. To jest program katolicki, program dla narodu ochrzczonego – żywot wieczny! Przyjmujemy wasze serdeczne, dziecięce wołanie – „sto lat”. Ale odpowiadamy wam: „wiecznie”, „w nieskończoność”, bo – „wierzę w ciała zmartwychwstanie, w żywot wieczny”.

Oto program, który budzi entuzjazm we wszystkich – w starszych, i w młodziu. My mamy ambicję istnieć i trwać w nieskończoność. To jest tak właściwe duchowości i psychice ludzkiej, że żadna siła, nawet niewiara ucierpiana czy też zaprogramowana nie zdoła nas odciągnąć od miłości ku Chrystusowi, który daje nam życie dłuższe, bo... wieczne!

Mamy od was odpowiedź, że wy, najmilsze dzieci, nadal chcecie iść za Krzyżem, w światłach Ewangelii, nadal chcecie więzi nadprzyrodzonej Kościoła przez łaskę,

która jest miłością, i nadal pragniecie rozwijać w sobie Boże synostwo każdego człowieka. Czujecie dobrze, że człowieka można uszanować tylko wtedy, gdy dojrzy się w nim dziecię Boże, owoc miłości Bożej. Każdy z was jest nie tylko obywatelem swojej ziemi, ale obywatelem królestwa niebieskiego, i powstał przez wielką miłość, jaką ma ku nam Ojciec Niebieski.

Wy, najmilsi, chcecie iść w wiary nowe tysiąclecie zgodnie z głodami czasów-współczesnych. A głody czasów współczesnych, to pragnienie i tęsknota, aby być w prawdzie, aby naszą prawdę każdy uszanował i nikt nie odmawiał nam prawa do prawdy. To prawienie, by żyć w miłości, jako w mocy nadrzędnej, która zdolna jest utrzymać cały naród polski, naród Chrystusowy w jedności i pokoju; aby być w sprawiedliwości, to znaczy nie tylko upominać się o własne prawa, ale uznawać je i uszanować dla innych. Tym bardziej bowiem nasze prawa będą uszanowane przez ludzi, im bardziej my uszanujemy ich prawa. Tym więcej doznamy miłości, im więcej świadczyć jej będziemy. Tym bardziej nam będą wierzyć, im bardziej my sami będziemy w prawdzie. Ale gdy będziemy w kłamstwie, to chociażby dla obrony naszego kłamstwa stanęły zbrojne zastępy, nic to nie pomoże, bo prawda jest zawsze nieprzyjazną wszelkiemu kłamstwu. Kłamstwo bowiem jest zawsze rodem z serca znieprawionego, z upadłego ducha szatana. Prawda zaś jest z Boga i miłość, jest z Boga. Sprawiedliwość musi być również oparta o Boga. Szacunek dla człowieka może być także zagwarantowany i zabezpieczony na tej ziemi jedynie w Imię Boże.

Ale aby iść w wiary nowe tysiąclecie z dłonią wyciągniętą, aby nasze stopy były w tej drodze błogosławione, potrzeba nam ducha ofiary i wyrzeczenia się siebie. Jeżeli chcemy widzieć dni dobre, jeżeli nie tylko wierzymy w żywot wieczny, ale pragniemy tego żywota dla naszej ochrzczonej ojczyzny, to musimy pamiętać: bez ducha ofiary i wyrzeczenia się siebie nic nie zdołamy uczynić!

Stąd my, świadkowie niemal dziesięciu wieków chrześcijaństwa w Wiślicy, musimy sobie postanowić, że nasze chrześcijaństwo, naszą silną wiarę i miłość ku Bogu, będziemy wiązać z wyrzeczeniem się siebie, z ofiarą z samych siebie.

To, co jest najbardziej potrzebne chrześcijańskiemu narodowi, to trzeźwość – trzeźwość w myślach, w czynach, w codziennym życiu, trzeźwość ducha i trzeźwość ciała. Gdy przeglądamy prasę ogarnia nas przerażenie, jak potworna klęską jest dziś w Polsce nietrzeźwość. Jak nędzę wprowadza! Ile nieszczęść i okropnych, nie dających się naprawić szkód wyrządza! Jak bardzo opóźnia rozwój poziomu społecznego i codziennego bytowania naszego życia: życia rodzin, wychowania społecznego narodowego i

chrześcijańskiego. To wszystko wymaga opanowania naszych nałogów i złych skłonności, pokonywania bestii w człowieku.

Na progu nowego tysiąclecia musimy również postanowić sobie – służbę Bożą człowiekowi. Chrystus Pan pouczał uczniów swoich, których później uczynił Apostołami: „Kto chce być pierwszy wśród was, niech będzie sługą wszystkich”. Dlatego sam przyjął postać Sług i narodził się z Dziewicy, która nazwała się Służebnicą Pańską. Głowę Kościoła nazwano „Sługa sług Bożych”. A sługi Kościoła, „ministrów” Kościoła. Kościół pochyła się przed ludem Bożym, jak to widzimy szczególnie w Wielki Czwartek, gdy papież na Watykanie, biskupi w swoich katedrach, a duszpasterze w świątyniach parafialnych, omywają nogi braci i całują je. Czynią to nie dla przedstawienia czy ciekawości ludu, ale na znak, że „kto chce być pierwszy wśród was, niech będzie sługą wszystkich”.

Dzisiaj lud polski nadal ma zaufanie do biskupów i kapłanów dlatego, że umie dużo powiedzieć o tym, jak ci biskupi i kapłani służyli ludowi Bożemu w ojczyźnie naszej na przestrzeni wieków.

Trudno jest to zrozumieć! Uczniowie Chrystusowi nie od razu to pojęli. Może potrzeba będzie jeszcze wielu dziesiątek lat, aby do świadomości społecznej doszło to, że władać, to znaczy służyć, że kto chce władać, ten musi służyć, że prawdziwa służba narodowi jest zawsze w pokorze i poszanowaniu podstawowych praw dziecięcia Bożego.

Stąd musimy opanowywać w sobie w duchu ofiary i wyrzeczenia, wszystko co jeszcze w nas jest ze zwierzęcia, abyśmy byli coraz bardziej ludźmi na obraz Boży. „Oto Człowiek” – Jezus Chrystus przed trybunałem Piłata. Mamy być tym „człowiekiem” w rodzinie, w życiu domowym, społecznym, w służbie i pracy kapłańskiej, apostołskiej, w pracy rodzinnej, społecznej i w życiu publicznym.

To są głody czasów dzisiejszych. Po tej linii idzie rozwój społeczny, idą też wymagania współczesnej ludzkości. A my, najmilszy, w wymaganiach tych musimy widzieć jak gdyby nowy rozdział uświadomienia chrześcijańskiego. Zrozumienie chrześcijaństwa pogłębia się coraz bardziej, wcielając się w codzienne życie ludu. Brak zasad chrześcijańskich jest przyczyną nieszczęść wielu narodów, natomiast wszędzie tam, gdzie one kwitną w duchu ofiary, wyrzeczenia i nadprzyrodzonej miłości, następuje pokój Boży i miłość Boża.

Aby sobie to uświadomić, stanęliśmy tutaj, w Wiślicy, w starym grodzie, który – jak mi powiedział wasz biskup – liczył ongiś ponad 30 kościołów. Przez ten gród pro-

wadziły wielkie szlaki, od Krakowa po Sandomierz i Lublin, gdzie rozwidlały się na dalekie południe i daleki północny wschód. Drogę tę przemierzali ongiś chrześcijańscy władcy. Przyszliśmy, aby w tym miejscu, gdzie – według jeszcze nie całkowicie pewnych przekazów – ślady chrześcijaństwa były bardzo wczesne, dokonać rachunku sumienia z dziesięć wieków, i dziękując za nie Bogu przyjąć wskazanie Apostoła: „A ja wam jeszcze większą miłość ukazę”.

Tę większą miłość wszyscy musimy sobie ukazać. Bracia kapłani, którzy z ludem Bożym przetrwaliście dziesięć wieków, pomyślcie, jak to w Polsce bywało! Ile tu łez, ile krwi się wylało! Ile było cierpień i mąk! Ilu ludzi odeszło z tej ziemi przed Tron Boży, pojednanych z Ojcem. To wasze dzieło! To wy stawaliście przy tych, których może już wszyscy opuścili i umęczone ciała ludzkie naszych rodaków – wy, miłosierni samarytanie, zbieraliście, ustawiając wysoko w świątyni, oddając im cześć, modląc się i budząc nadzieję. „Tym, którzy w Panu umierają, życie nie ustaje, jeno się odmienia”. Przedłużeniem nadziei na żywot wieczny narodu umierającego jesteście wy, biskupi i kapłani! Dlatego lud, który pragnie żyć wiecznie, patrzy na wasze błogosławione, konsekrowane dłonie i czepia się ich, jak tonący ostatniej deski ratunku. Gdy wszyscy opuścili, zostaje jeszcze kapłan, może ten za życia niezrozumiany, omijany, a niekiedy prześladowany, i on pokazuje Tę, która jest Życiem, Słodkością i Nadzieją.

Wy, najmilszy kapłani, jesteście dziedzicznymi świadkami najbardziej trwałej hierarchii, która pochodzi z Chrystusowego Kapłaństwa, przez Apostołów i ich następców. Wam, „z ludu wziętym i dla ludu postawionym”, w tym, co do Boga należy”, przypomina ona, że „władać”, to znaczy – „służyć”.

Wam, rodzice katolicy, należą się też słowa szczególnego uznania i podniesienia. My wszyscy – ja, z przykładu mojego starego ojca, i wy, z przykładów waszych ojców i praojców – wzięliśmy przywiązanie do Kościoła, ufność ku Bogu i pokorną cześć Służebnicy Pańskiej. Jak wielkie znaczenie dla narodu, tej „rodziny rodzin”, ma chrześcijańska rodzina! Cześć wam, matki rodzące! Cześć wam, ojcowie pracowici! Cześć wam, rodzinie katolicka, w której rodzi się chrześcijański naród!

Droga młodzieży, która jesteś pokoleniem nowego tysiąclecia chrztu! Nieraz myślicie, że współczesność was nie rozumie. Ale wy coraz dokładniej się odsłaniacie. A my coraz lepiej was widzimy i wiemy, że od nas, biskupów, kapłanów i rodziców pragniecie czegoś innego lepszego. Nie chcecie, aby powtórzyły się wszystkie okropności, które już były. Nie chcecie okrucieństwa krwi, prześladowania, wojny, męki, poniewierki, kłamstwa i obłudy. Niekiedy błąkacie się, jak gdyby zagubieni, ale gdy spojrzycie

się w wasze młode oczy, w tęskniące do czegoś nowego serca, to się was rozumie. My was rozumiemy, droga młodzieży! My wiemy, że wy już macie dość wszystkiego, co obrzydliwe. A spoglądając ku nowym czasom, pragniecie, aby dały one nowego człowieka. Tak często i wy, młodzi, wypowiedacie nam słowa: Dokąd pójdziemy? – Przecież słowa żywota wiecznego, Ty masz, Jezu Chryste! O Tobie nawet wróg, skazujący Ciebie na śmierć, powiedział: „Ecce Homo – Oto Człowiek”. – I wy nareszcie chcecie żyć jak człowiek i patrzeć na prawdziwych, rzetelnych ludzi.

Dlatego przyszedliśmy tutaj do Matki Boga Człowieka, do Tej, która z woli Ojca Niebieskiego została pod Krzyżem Matką naszą i Matką Kościoła. Ufnym okiem spoglądamy ku Matce Piękną Miłości, ku tej Madonnie Wiślickiej, „Madonnie Łokietkowej”, której czas nie zniszczył. Jest Ona nadal obecną pod krzyżem naszego narodu. Czuwa nad nami, jako Dziewica Wspomożycielka, dana ku obronie narodu polskiego i czczona w tylu miejscach i sanktuariach maryjnych.

Gdy w tej chwili modlimy się w Wiślicy, arcybiskup Wrocławia, Bolesław, sprawuje Świętą Ofiarę na tle katedry kieleckiej i modli się za nas tu obecnych wraz z ludem kieleckim. A my modlimy się za nich, tam zebranych, otaczających Macierz kościołów diecezji kieleckiej. Modlimy się też w tej chwili za całą Polskę. W katedrze św. Jana w Warszawie modli się teraz lud Warszawy za Wiślicę i za Kielce. Cała Polska katolicka ma w tej chwili oczy skierowane ku starodawnej Wiślicy i korzy się przed „Madonną Łokietkową”.

Pozwólcie, najmilsze dzieci, że na zakończenie naszych rozważań odmówimy wspólnie modlitwa maryjną, którą znajdujemy w bardzo starym, z czasów Mieszka i Chrobrego pomniku pobożności maryjnej naszej narodu. To modlitwa Gertrudy Mieszkówny. Niech ta stara modlitwa, bodajże współczesna Madonnie Łokietkowej”, będzie wyrazem czci wszystkich tu obecnych: biskupa, duchowieństwa i wszystkich dzieci Bożych tej diecezji, wszystkich biskupów polskich, kapłanów zakonnych i świeckich, rodzin, młodzieży i dżiatwy całej naszej ojczyzny.

Będę czytał słowa, a wy ogarniajcie je sercem i ofiarujcie „Madonnie Łokietkowej”.

„Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna, Pan z Tobą, któraś jest sama piękniejsza nad słońce, której ozdoby pożądał król nieba i ziemi. Zdrowaś, powitana przez Anioła. Zdrowaś, zaćmiona Duchem Świętym. Zdrowaś, brzemienna Bogiem. Zdrowaś, któraś zasłużyła z wnętrzości swoich porodzić Syna Bożego. Zdrowaś, któraś Syna Bożego w pieluszki owinęła. Zdrowaś, któraś Syna Bożego do kąpieli włożyła. Zdrowaś, któraś

Syna Bożego ułożyła w żłóbku. Zdrowaś, któraś Syna Bożego ofiarowała w świątyni. Zdrowaś, któraś Syna Bożego zrodziła wedle Ciała. Zdrowaś, któraś Syna Bożego słuchała każącego o naszym ubawieniu. Zdrowaś, chwalebna i bardzo chwalebna. Zdrowaś, któraś Syna Bożego widziała zawieszzonego na Krzyżu za nasze Odkupienie. Zdrowaś, która Syna Bożego widziała zmartwychwstającego dla chwały Ojca. Zdrowaś, któraś widziała Pana wstępującego na niebiosy w tym ciele, które otrzymał od Ciebie, Święta i Niepokalana Dziewico. Zdrowaś, Pani Aniołów. Zdrowaś, Królowo niebios. Zdrowaś, Chwało wszystkich świętych. Zdrowaś, Uwielbienie sprawiedliwych. Zdrowaś, Odzyskanie utraconych. Zdrowaś, nadziejo nasza. Zdrowaś, Chwalebna Matko Pana, Święta Maryjo, najgodniejsza czci i przez wszystkich czczona”. Amen.